

ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Dzisiaj, gdy wielu ludzi wierzy w przesady, wróżby czy przypadki, warto zatrzymać się i przyjrzeć życiu tych, dla których wiara w Opatrzność i optymizm stanowią coś więcej, niż tylko oparcie w codzienności. I choć na efekty, tak jak z wychowaniem dziecka, czasami musimy nieco poczekać, gdy robimy ostateczny rozrachunek, to, co wyglądało wcześniej beznadziejnie, okazuje się być nadzieją na lepsze jutro, tak jak u siostry Bogumiły, która walczy o prawdę na trudnych terenach misyjnych, niedaleko Charkowa. A czy z wychowaniem dzieci jest dzisiaj łatwiej, opowiedzą najlepiej Ewa i Lech Kowalewscy. ■

ZA TYDZIEŃ

- Z ŻYCIA WZIĘTE, czyli jak reagować kiedy proszą
- TAJEMNICZE ZNALEZISKA u franciszkanów

Odwagi! To ja jestem, nie bójcie się

Forum Ewangelizacyjne

Na początku nie miałam ochoty tam jechać, ale prowadzona przez Ducha Świętego jednak się pojawiłam i nie żałuję – to wypowiedź jednej z uczestniczek Forum Ewangelizacyjnego, które w ostatni weekend miało miejsce w Matemblewie.

Tym razem odbyło się z udziałem Darka Malejonka, a także Jacka Dudzica, dyrektora Instytutu Ewangelizacji ICPE Polska, od 11 lat zaangażowanego w dzieło nowej ewangelizacji. Poświęcone było głównie nowoczesnym formom ewangelizacji. Wzięli w nim udział kapłani i ludzie świeccy, nie tylko zaangażowani w ruchach ewangelizacyjnych. Czy było interesująco? Zapytaliśmy o to kilku uczestników spotkania:

„Podczas forum doświadczyłam dużo radości, były również wspaniałe konferencje, których treść była mi bardzo bliska, więc chwytalam każde sło-



ANDRZEJ URBAŃSKI

wo. Cieszę się, że mogłam tam być”. (Dorota, Wspólnota Siloe)

„Zawsze bałam się ewangelizować. Tu zrozumiałam, że jest to czymś naturalnym i że najważniejsza jest autentyczność. Czymś, co najbardziej zapadło mi w pamięci było to, iż współczesna ewangelizacja »pokolenia Matrix« nie może być oparta tylko i wyłącznie na teorii, że potrzeba na prawdę żywego świadectwa. (Kamila, Wspólnota Kairos)

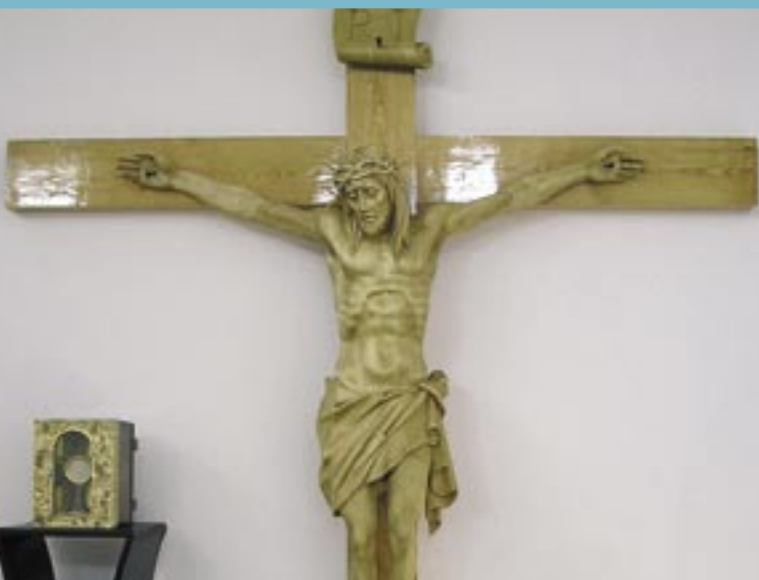
Forum cały czas towarzyszyło słuchanie, czas na rozmowy i taniec

„Forum to święto. Jego efektem jest poczucie, że nie jestem sama, że jestem częścią tego wszystkiego, co się kojarzy z ruchem ewangelizacyjnym. To poczucie

nie zawsze mi towarzyszy tak na co dzień. Potrzebuję tych świąt”. (Kasia Rolka).

Jeśli chcesz zobaczyć, przeczytać i posłuchać wykładów prezentowanych podczas forum, wejdź na stronę www.snegdansk.pl

DWA PŁUCA KOŚCIOŁA



Charków. Przeszło półtoramilionowa aglomeracja z trzema uniwersytetami, politechniką, wieloma ośrodkami badawczymi. Ważny ośrodek zbrojeniowy. Czołgi, samoloty, części do atomowych okrętów podwodnych. Pracowała tam nawet wnuczka Marii Curie-Skłodowskiej. W latach dwudziestych ubiegłego wieku było tu kilka tysięcy katolików trzech obrządków. Zbierali się w kościele pw. Wniebowzięcia, wybudowanego przez polskich zesłańców w 1891 r. W 1936 r. wystarczyły dwie noce, żeby rozstrzelać kapłanów i najbardziej aktywnych parafian. Resztę wywieziono na Sybir. Oddzielone od rodziców dzieci umieszczono w schronisku z napisem „Wrogowie Ludu”. Zdewastowany Kościół został zamieniony na „Budynek Cenzury Filmowej”.

Chrystus Ukrzyżowany z Karmelu na Pokotyliwiec

Więcej na str. IV-V

Charytatywne 6:3



GDAŃSKA-WARSZAWA. Ks. Krzysztof Sagan, wicedyrektor gdańskiej Caritas (na zdjęciu trzeci od lewej w górnym rzędzie) reprezentował barwy Caritas Polskiej podczas meczu charytatywnego, który został rozegrany 11 września na stadio-

nie w Konstancinie-Jeziornie pod Warszawą pomiędzy reprezentacją Programu II Telewizji Polskiej a kapłanami pracującymi w Caritas. Wygrali księża 6:3. Charytatywny mecz był wzajemnym podziękowaniem za piętnastoletnią współpracę TVP z Caritas.

Najlepsi ratownicy

GDAŃSK. Strażacy z gdyńskiej grupy ratownictwa wysokościowego okazali się najlepszymi wśród służb mundurowych na ogólnopolskich zawodach w ratownictwie górskim, które odbyły się w Karłowiu. W zawodach wzięło udział 25 trzyosobowych zespołów, w tym cztery drużyny zagraniczne. Pokonanie 9-kilometrowej trasy na Szczelińcu i zaliczenie wszystkich zadań zajęło

gdyńskim strażakom godzinę i 20 minut. Lepsi okazali się tylko ratownicy Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego z Beskidów, z trzyminutową przewagą, oraz drużyna GOPR z Bieszczad, która na mecie była minutę wcześniej. W działającej już pięć lat grupie ratownictwa wysokościowego Straży Pożarnej w Gdyni służy obecnie 16 osób.

Transitus

GDYNIA. Św. Franciszek zmarł w nocy 3 października 1226 roku w Asyżu. Zgodnie z tradycją, tego dnia wieczorem w kościołach franciszkańskich odprawiane jest nabożeństwo „Transitus”, upamięt-

nijące to wydarzenie, czyli przejście Świętego z ziemi do chwały nieba. Nabożeństwo odbędzie się także w kościele Franciszkanów na Wzgórzu św. Maksymiliana Kolbego w Gdyni. Zapraszamy.



Piaśnica pamięta

WEJHEROWO. Uroczystości ku czci bł. s. Alicji Kotowskiej i pomordowanych w Lesie Piaśnickim w 1939 roku odbędą się w niedzielę 2 października. W programie:

- 10.00 – Msza św. w kościele Chrystusa Króla w Wejherowie, sanktuarium bł. Alicji Kotowskiej;
- po Mszy św. pielgrzymka piesza młodzieży do Lasu Piaśnickiego;
- 13.00 – nabożeństwo oczekiwania w kaplicy leśnej w Piaśnicy z prezentacją artystyczną w wykonaniu młodzieży Samorządowego Gimnazjum w Bolszewie;
- 14.00 – Msza św. pod przewodnictwem ks. biskupa Ryszarda Kasyny;

– poświęcenie obelisku pamięci ks. Bogusława Żurawskiego. Do Piaśnicy można dojechać własnymi pojazdami lub autobusami MZK Wejherowo, wyjeżdżającymi sprzed dworca PKP od godz. 11.30.



Autobusy będą kursować wahałowo. Od tego roku roczna uroczystość piaśnicka odbywać się będzie zawsze w pierwszą niedzielę października.

Śledztwo umorzone

GDYNIA. Prokuratura okręgowa w Gdańsku umorzyła śledztwo dotyczące ewentualnego działania na szkodę Stoczni Gdynia przez jej byłych zarząd wraz z prezesem Januszem Szlantą.

Nie znalazła przestępstwa w kilku działaniach byłych władz spółki. Początkowo podejrzewała m.in. przeprowadzanie operacji finansowych o charakterze spekulacyjnym, nierówne traktowanie armatorów i zbyt ryzykowne poręczanie kredytów. Do decyzji o umorzeniu śledztwa dotarło publiczne radio. Wynika z niej, że w latach 1998–2002 były na zlecenie władz stoczni zawierane z bankami transakcje terminowe, jednak, zdaniem prokuratury, były one legalne i nie szkodziły stoczni.



Klub filmowy

GDYNIA. W Gdyni rozpoczął działalność nowy klub filmowy. Uroczyste otworzył go podczas Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni Andrzej Wajda – honorowy obywatel Gdyni i przewodniczący jury tegorocznego festiwalu. Klub filmowy zajmuje dawną salę BHP stoczni Nauta przy ul. Waszyngtona, która przez wiele lat była wykorzystywana przez stocznnię na szkolenia, wiece, konferencje, ale także projekcje filmowe dla

marynarzy, których statki były w tym czasie remontowane. Repertuar Klubu Filmowego ma być zbliżony do repertuaru kin studyjnych. Inauguracja działalności klubu była połączona z otwarciem wystawy „Człowiek z żelaza”. Do końca września jest prezentowany film Wajdy o tym samym tytule. Od października na ekran zaczynają wchodzić kolejne polskie filmy, których nie spotka się w komercyjnych kinach.

Czy istnieje recepta na media katolickie?

Plus i minusy

We wrześniu minęła kolejna rocznica istnienia katolickiej rozgłośni archidiecezji gdańskiej Radia Plus. Jedna z pierwszych na Wybrzeżu stacji komercyjnych, która od początku świętowała sukces, teraz walczy. Przede wszystkim o swoją przyszłość. Jaka ona będzie? Z dyrektorem generalnym rozgłośni gdańskiej **Adamem Hlebowiczem** rozmawia Andrzej Urbański.



ZDJĘCIA ANDRZEJ URBAŃSKI

Adam Hlebowicz nieco z nostalgią patrzy w przyszłość

docieramy z naszym programem na cały teren województwa pomorskiego i część warmińsko-mazurskiego.

Ostatnio głośno jest w sprawie sprzedaży Radia Plus. Trochę to wszystko skomplikowane. Sieć Plusa, Radio Plus w Gdańsku... Jak w tej chwili wygląda sytuacja? Czy to prawda, że gdańskie radio zostało sprzedane?

– Od 1 września zmienił się operator naszego radia. Oznacza to, że archidiecezja nadal jest właścicielem koncesji (ta jest niezbywalna), zmianie nie uległ nasz adres, a jedynie dziennikarze mają nowego pracodawcę, wszelkie umowy i zlecenia reklamowe podpisuje się już z nowym podmiotem. Obecnie działamy jako Plus Polska-Zachód sp. z o.o., w którym to podmiocie gospodarczym oprócz archidiecezji gdańskiej są jeszcze archidiecezja gnieźnieńska, diecezja zielonogórska, prowincja zakonna ojców duchaczy oraz warszawska spółka Ad point.

A co z ludźmi, którzy od kilkunastu lat tworzyli to radio. Czy powinni bać się o swoją przyszłość?

– Wszystkie osoby zatrudnione na umowę o pracę w dotychczasowym Radiu Plus otrzymały od nowego podmiotu ofertę dalszej pracy. Poza jedną wszystkie przyjęły tę propozycję.

Porozmawiajmy o kondycji mediów katolickich, również w kontekście gdańskiego Plusa. Jeszcze nie tak dawno to właśnie ta rozgłośnia świętowała sukcesy. Dziś walczy o przetrwanie. Czy media katolickie mają szanse funkcjonować na rynku medialnym, czy od początku skazane są na porażkę?

– Media katolickie mogą skutecznie i konkurencyjnie działać na rynku. We Włoszech przykładem jest dziennik „Avvenire” czy tygodnik „Famiglia Christiana”, w Portugalii radio „Renascentza”, a w Brazylii kanały telewizyjne „Seculo XXI” i „Cancão Nova”. To przykłady skutecznego przekazu ewangelicznego, profesjonalnej pracy dziennikarza, sukcesu komercyjnego na rynku, ale także dobrze przygotowanych projektów biznesowych poszczególnych tytułów. W Polsce z pewnością takim sukcesem jest „Gość Niedzielny”, gdzie z jednej strony jest jasny przekaz treści, bardzo dobre wyniki czytelnictwa, a z drugiej przejrzysta i profesjonalna sytuacja ekonomiczna. Radio Plus w Gdańsku także przez kilka lat święciło sukcesy na rynku. Dalszym krokiem rozwoju miała być sieć rozgłośni katolickich w Polsce, działająca pod jednym szyldem, ze zwartym interesującym programem. Podjęte zostały dwie próby funkcjonowania takiej sieci. Z różnych przyczyn obie nie zakończyły się sukcesem.

Papież Jan Paweł II korzystał z różnych form medialnych. Ewangelizacja poprzez media

była przez niego dobrze rozumiana. Dlaczego Kościół w Polsce nie potrafi wykorzystywać środków masowego przekazu wystarczająco dobrze?

– Jan Paweł II potrafił doskonale korzystać z mediów, prowadząc za ich pośrednictwem niezwykle skuteczną ewangelizację. Nawet jego choroba, a potem śmierć były wielkimi rekolleksjami, nie tylko dla świata ludzi wierzących. Wydaje mi się, że są tu potrzebne dwie rzeczy: autentyczność wiary tych, którzy chcą się mediami posługiwać, oraz dobre, profesjonalne, także od strony ekonomicznej, przygotowanie ludzi, którzy chcą media tworzyć.

Jaką Pan widzi przyszłość i pomysł na media katolickie i wybrzeżowe jednocześnie?

– Z natury jestem optymistą, zakładam więc tylko pozytywny rozwój wydarzeń. Wiele się nauczyliśmy w ostatnich latach, także na błędach i trudnych doświadczeniach. Stąd czerpać należy wiedzę, jak budować na przyszłość. Wydaje mi się, że ciągle istnieje w Polsce zapotrzebowanie na dobrze robione medium masowego odbioru, gdzie swoistym patronem byłby Jan Paweł II. Medium otwarte na świat, niebojące się tematów trudnych, jakie niesie współczesna cywilizacja, a jednocześnie oparte na podstawowym kanonie wartości naszej cywilizacji, którym są Dekalog i Ewangelia. ■

Dokąd zmierza Radio Plus?



W jednej linii

„Zawsze chciałam mieszkać w kościele. Jako dziecko urzekały mnie promienie słońca, które wpadały do świątyni” – mówi s. Bogumiła, karmelitanka bosa. W jej żyłach płynie krew polska, żydowska i ormiańska.

tekst

Ks. SŁAWOMIR CZALEJ

Charków. Przeszło półtoramilionowa aglomeracja z trzema uniwersytetami, politechniką, wieloma ośrodkami badawczymi. Ważny ośrodek zbrojeniowy. Czołgi, samoloty, części do atomowych okrętów podwodnych. Pracowała tam nawet wnuczka Marii Curie-Skłodowskiej. W latach dwudziestych ubiegłego wieku było tu kilka tysięcy katolików trzech obrządków: łacińskiego, greckiego i ormiańskiego. Zbierali się w kościele pw. Wniebowzięcia NMP, wybudowanym przez polskich zesłańców w 1891 roku. W 1936 roku wystarczyły dwie noce, żeby rozstrzelać kapłanów i najbardziej aktywnych parafian. Resztę wywieziono na Sybir. Oddzielone od rodziców dzieci umieszczono w schronisku z napisem „Wrogowie ludu”. Zdeastrowany kościół został zamieniony na „Budynek Cenzury



ZDJĘCIA ARCHIWUM SIOSTR KARMELITANEK

Filmowej”. Wyrzucenie Chrystusa poza nawias życia doprowadziło do zupełnej degradacji wielu ludzi. Prostyucja, wiara w magię, zabobny i wróżby, aborcja, alkoholizm, porozbijane rodziny... W 1991 roku przybył tu, pierwszy po wielu latach, ksiądz katolicki – Jerzy Ziemiński, marianin.

Na kolanach u batiuszki

Miastem rodzinnym siostry Bogumiły jest Drohiczyn. Tam rządzeniem Boskiej Opatrzności zetknęła się z dwoma kulturami: katolicką i prawosławną. „Od młodości oddychałam jakby dwoma płucami Kościoła” – mówi. Po

Krucyfik w Karmelu na Pokotyliwce – miejscu ekspiacji i pojednania

sąsiedzku, przez ulicę, mieszkała z rodziną popa. „Często siedziałam u niego na kolanach” – śmieje się. Ludzie żyli w przyjaźni. Bardzo często były to rodziny mieszarne. Nikogo w niedzielę nie dziwiło, gdy tata szedł do cerkwi, a mama do kościoła. Czym tak naprawdę jest rozłam pomiędzy Kościołami, miała poznać dopiero na Ukrainie... „Cerkwią, proszę księdza, to ja się rozkoszowałam” – mówi. Pograniczne kościoły katolickie – piękne, barokowe – były bardzo często zdewastowane. Kikuty zniszczonych figur raczej straszły dzieci niż przyciągały. Cerkiew stanowiła inny świat. Rozpisane ikony, carskie wrota, gdzie

wchodziła na czworakach... jak sama mówi: to było niebo. Tam od młodości uczyła się kontemplacji Pana.

Losowanie książek

Myśl o Karmelu nie pojawiła się nagle. Od dziecka chciała mieszkać w kościele. Jako dziewczynka uczęszczała do szkoły, która mieściła się w zabudowaniach klasztoru franciszkańskiego. Zostawała często sama w kościele obok. Nie pamięta, czy się modliła. To było jakby trwanie w Panu. Zachwyty świetlnymi refleksami i migotaniem wiecznej lampki. Nie chciało się wracać do domu. Mamie – jak mówi – ciężko było uwierzyć, że nigdzie się nie wałęsała. Wreszcie wstąpiła do sióstr sercanek. Jak sama się śmieje, po to, by trochę błyszczeć dla świata, a trochę dla Boga. I wreszcie ten „przypadek”. Jedna z koleżanek poprosiła, żeby napisała za nią list do Karmelu. Odpowiedź przyszła szybko. Ale siostry poprosiły ją, nie koleżankę... Potem potworzyła walka duchowa przy wystawionym Najświętszym Sakramencie. I zakład z Panem Bogiem. Wyciągała książki na chybił trafił. Za pierwszym razem „Dzieje duszy” św. Terezy od Dzieciątka Jezus. „No, to leżę...” – pomyślała. Potem „Twierdza wewnętrzna”; tytuł wtedy nic jej nie mówił. To Teresa Wielka, a więc Karmel. Wybrała po raz trzeci! „Trójca Święta w moim życiu” – Elżbiety z Dijon. Ostatnią walkę przeżyła na poczcie. Srebrne pierścionki, łańcuszek i... zegarek. Przy nim pewnie najdłużej zatrzymała wzrok... Wszystko wysłała do domu.

i ze śmiercią

Z powrotem na Wschód

Po latach wspomina spotkanie z kardynałem Wojtyłą. W latach profesorskich odwiedzał klasztor karmelitański w Dysie pod Lublinem. „On mi ten Wschód jakby przepowiedział” – mówi. Karmelitanki bose pojechały do Kijowa już w 1991 roku. Później od 1995 roku – Charków na zaproszenie biskupa Jana Purwińskiego. „Proszę księdza, to był szok. Tutaj to była sielanka” – mówi. Inna mentalność, kultura. I to po dwudziestu pięciu latach życia w zamknięciu. Pokotyliwka. Osada oddalona o kilkanaście kilometrów od centrum Charkowa. Żeński hotel robotniczy wybudowany na dawnych terenach kościelnych. Stała tam kaplica zniszczona w czasach Chruszczowa. Siostry uzyskały teren dzięki pomocy żony jednego z notabłów, katoliczki, i prawnika Żyda. Niezbadane są wyroki Boskie... Pomimo represji wiary w Boga nie dało się w wielu ludziach wykorzeń do końca. Habit to była świętość. Niektórzy przychodzili nawet do siostry Bogumiły, żeby się spowiadać. Wiedzieli, że tu można powiedzieć wszystko...

Na linii śmierci

Chociaż wydawało się, że sily zła sprężyły się przeciw te-

mu dziełu, to z drugiej strony wszystko sprzyjało powstaniu klasztoru w tym konkretnym miejscu. Po latach wiadomo już, dlaczego... Klasztor sióstr karmelitanek usytuowany jest w jednej linii z tzw. Lesoparkiem (Leśnym parkiem). Odkryto tam w latach 1995–1996 masowe groby polskich oficerów zamordowanych przez NKWD. Przywożono ich z więzienia w Starobielsku. Mordowano w budynku, który ma siedem pięter i tyleż samo pięter znajdujących się pod ziemią. Mordowano strzałem w tył głowy. Leżą tu także Rosjanie, Ukraińcy, katolicy i prawosławni, „wszyscy, którzy mieli po prostu sumienie” – mówi s. Bogumiła. Po latach starano się zatrzeć ślady zbrodni. Zalewano ciała wapnem, sadzono drzewa i krzewy. Zbudowano nawet sanatorium dla rodzin NKWD i „ścieżkę zdrowia”. Nie do końca się udało. Orzełki, zbutwiałe i cudem przetrwałe zdjęcia, puzderka, pojemniki na tabakę... Niektórym rodzinom udało się rozpoznać krewniaków. „Ktoś” przerwał badania. Nie pozwolono wybudować w tym miejscu ekumenicznej kaplicy. Karmel na Pokotyliwce siłą rzeczy stał się miejscem ekspiacji i pojednania. Oddech starego systemu sio-

Po lewej
Klasztor z hotelu
Po prawej
Zmienić ugor w ogród

stry czują na sobie do tej pory. Sprzeczne prawa, nachodzenie przez urzędników, stopy papierów i niezliczona ilość pieczętek. Wielka pogoda ducha i wewnętrzna siła sióstr potrafią kruszyć skały. Nawet wtedy, gdy siostra odmawia podawanej z uprzejmości wódki. „Raz nawet straszli mnie na granicy rewizją osobistą. Natychmiast się zgodziłam. Poprosiłam tylko o wysokiego bruneta o zielonych oczach” – mówi. Odjechała spokojnie, zostawiając ich w niejakim szoku...

Glód Boga, glód normalności

Czasy zmieniają obyczaje i... ludzi. Karmelitanki tworzą kościół, który ma klimat, a nie jest urzędem. Stąd ogromna życzliwość wielu Ukraińców. Także urzędników. Ci często z przyzwyczajenia krzyczą. Siostrze też siły głosu Pan Bóg nie poskąpił. Dla wielu to szok. Tam przed władzą ludzie wstrzymywali oddech. „Żeby podpisać kartkę, trzeba czasami chodzić piętnaście razy” – mówi. Siostra była raz. *Słoneczko moje, skażycie, kak to zdjetać?* – i czyż można takiej siostrze odmówić? A jako że zna bardzo dobrze i rosyjski, i ukraiński, potrafi ze śmiechem wystrawić zatrzymujące-

mu ją policjantowi *sztraf* (mandat) za niedostateczną znajomość języka ukraińskiego. A zatrzymali ją, kiedy jeździła ciut szybciej z kierownicą po prawej stronie w samochodzie z Irlandii. „Tak mają zakodowane pewne schematy, że nie zauważyli nawet, że kierownica jest po drugiej stronie...” – śmieje się. Nigdy nie dała łapówki ani pieniędzy. Obdarowuje ikonami lub Biblią. Jest to sam *najludszyszy podarok*. Niezwykle ważna jest tradycja – podkreśla siostra. Wchodząc do domu po raz pierwszy z nowym rokiem, przynosi kawałek chleba. To wzbudza szacunek i uznanie. Urzędnicy poczytują sobie za zaszczyt zaproszenie na śluby którejs z sióstr. Niestety, szerzą się sekty. Wielu ludzi, często o wielkiej erudycji i wrażliwości, pada ich łupem. „Łowcy” trafili na nich przed apostołami Chrystusa. Tych jest ciągle za mało... Dla wielu nie ma różnicy – przynajmniej początkowo – między Świadkiem Jehowy a katolikiem. „Sucha gąbka wchłonie każdą wilgoć” – mówi. Żniwo wielkie...

Siostra Bogumiła przebywa obecnie na leczeniu w klasztorze w Gdyni Orłowie. Wieloletni pobyt w Charkowie nie pozostał obojętny dla jej zdrowia. Wierzy, że jeszcze tam wróci. Prosi Czytelników o modlitwę. Bo żniwo jest wielkie... ■



Po wakacjach ruszają spotkania Taizé

Szczególne promieniowanie

Nigdy nie byłem osobiście w Taizé. Jednak właśnie kanonom z Taizé zawdzięczam głębsze zainteresowanie wiarą.

Ta muzyka była pierwszym impulsem mojego powrotu do Boga. Kiedy po raz pierwszy na początku lat 90. usłyszałem śpiewy z Taizé w kościele dominikanów w Gdańsku, nie wiedziałem jeszcze, skąd pochodzą. Pamiętam tylko moje zafascynowanie brzmieniem. Było to coś innego, coś głęboko duchowego, coś, czego wcześniej nie spotkałem w kościele. Zrozumiałem wówczas, że chrześcijaństwo to nie tylko fasada, ale przede wszystkim głębokie przeżycie. Przeżycie niepowtarzalne, zawsze nowe. Inaczej zacząłem patrzeć na liturgię, zainteresowałem się jej znaczeniem, symboliką. Powoli zmieniała się też moja postawa wiary – od statysty i obserwatora do uczestnika.



WIESŁAWA KLEMIENS

Do domu trafiła najpierw jedna, później kolejne kasety z nagraniami kanonów. Lubiłem ich słuchać, odnajdując w nich wewnętrzną ciszę, której tak bardzo brakowało mi codziennie. Pod ich wpływem obawa przed Bogiem ustąpiła poczuciu bycia kochanym i akceptowanym. Zaczęłem

Modlitwa gdańszczan podczas spotkania z braćmi z Taizé

Boga aktywnie poszukiwać.

Dziś, angażując się w życie Kościoła, widzę, jak bardzo ważne dla znalezienia Boga jest osobiste doświadczenie, przeżycie duchowej głębi. Jest to tym ważniejsze w dzisiejszych czasach, kiedy wiele rzeczy bywa spłyca-

nych do poziomu konsumpcji. Jestem wdzięczny bratu Rogerowi za tę wspólnotę, która tak mocno duchowo promieniuje we współczesnym świecie. Za to szczególne promieniowanie wśród młodych, którzy – jak mawiał Jan Paweł II – są przyszłością świata.

JAN MŁOTKOWSKI

Wspólnota Światło Chrystusa,
Sopot

DOŁĄCZ DO NAS

Na modlitewne spotkania ze śpiewami z Taizé zaprasza ks. Jacek Meller.

Spotkania odbywają się o godz. 19.00 w kościele pw. św. Jerzego przy ul. Bohaterów Monte Cassino w Sopocie. Zapraszamy 29 września, 26 października, 30 listopada, 21 grudnia.

Zaproszenie na odpust

Grzyby, owoce i ryby

Najlepiej sprzedają się traktory. Ledwo małe u nas podrośnie, a już chce być traktorzystą – mówi Zofia Drewek z parafii św. Mateusza w Górze Pomorskiej.

Odpust w tradycji polskiej ma ogromne znaczenie. Zapewne wielu z nas pamięta chociaż jeden ze swojego dzieciństwa. Piszczalki, „bombki” na gumkach, korkowce, Pan Jezus mrugający oczami, a współcześnie plastikowe pistolety, lalki i traktory. W niedzielę 25 września o godz. 11.30 będzie okazja, aby taki odpust przeżyć – może to być forma rodzinnego wyjazdu – w Górze Pomorskiej, niedaleko Wejherowa.

Nieodkryta perła Pomorza

Parafia pw. św. Mateusza w Górze Pomorskiej początkami sięga 1583 roku! O wiele wcześniej niż pobliskie Wejherowo. Nowy kościół zbudowany został w 1912 roku, a jego styl wyraźnie odróżnia się od budowanych na Pomorzu. „Jest piękny, nawiązuje do tradycji barokowej i pewnie miał podkreślać polskość tych ziem” – mówi ks. Jerzy Osowicki, proboszcz. W okresie międzywojennym parafia graniczyła z Niemcami. Sam kościół rzeczywiście robi wrażenie. Najbardziej niezwykle jest jego jednolite, drewniane wyposażenie, a przede wszystkim oł-

tarz główny. Konserwator za bytków Andrzej Paczesny datuje go na połowę XVII w.! Przypuszcza się, że obraz w ołtarzu może pochodzić z warsztatu samego Hermana Hana. Polichromię wnętrza wykonał malarz Walldorf, a obrazy w ołtarzach bocznych Asbach. Ponadto w czasie Mszy św. odpustowej będzie okazja posłuchać 17-głosowych organów zbudowanych przez firmę O. Heinrichsdorf z Gdańska

Pielgrzymki i procesja

W tradycję odpustu wpisują się pielgrzymki. Pątnicy zdążają z różnych wiosek parafii, aby oddać hołd pierwszemu Ewangeliście. W czasie Mszy

św. zagra dęta orkiestra parafialna pod batutą Waldemara Szczypiora. Początki orkiestry wiążą się z ważnym zakupem ks. Jerzego. Za własne pieniądze nabył dwie „trąby” i to największe, jakie były... Wreszcie procesja z darami. To niezwykle przeżycie. Ludzie przynoszą dla tego, co mają najcenniejszego: owoce jezior, pól i lasów. Po Mszy św. i procesji obojętne stragany. Można ponadto pójść do lasu na rodzinny piknik i na grzyby. I jeszcze jedno. Bardzo ważne zwłaszcza dla tych, którzy przyjadą z dziećmi. Proszę się zaopatrzyć w jakiś pieniążek. A nuż okaże się, że plastikowy traktor jest w domu naprawdę niezbędny...

Ks. SŁAWOMIR CZALEJ

Księża – Dziennikarze 1:4

Kopali zbyt słabo

Trójmiejscy dziennikarze zdecydowanie wygrali z reprezentującymi archidiecezję gdańską księżmi. Mecz odbył się z okazji odpustu parafii św. Ojca Pio na Ujeścisku.

Księża gola! Księża gola! – zagrzewał do boju ks. Piotr Lewańczyk, który na godzinę zamienił się w sprawozdawcę sportowego. Co prawda zamiast głośników stadionowych musiało wystarczyć nagłośnienie pielgrzymkowe, ale i tak wikariuszowi z Ujeściska udało się zachęcić publiczność do dopingu. Mecz piłki nożnej między księżmi i dziennikarzami oglądało kilkaset osób. Był to ostatni punkt festynu osiedlowego, który zorganizowały parafia i działające przy niej Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych.

– To już kolejny festyn, jaki przygotowaliśmy dla mieszkańców naszego osiedla – opowiada Anna Staruszkiewicz, sekretarz stowarzyszenia. – Na Ujeścisku nie ma domów kultury, kawiarni, słowem miejsc, gdzie można się spotykać. Istnieje jedynie dom parafialny, który księża „podzielili” między mieszkańców.

Parter należy do dzieci – stół do ping-ponga, gra „piłkarzyki”, świetlica... Na piętrze jest duża sala przeznaczona na spotkania, a także kawiarnia.

– Nawet spółdzielnia mieszkaniowa robi tu swoje zebrania – uśmiecha się pani Anna. – Tutaj naprawdę nic więcej nie ma. Nasza dzielnicą to typowa „sypialnia”. Ludzie to przyjeżdżają wieczorem, zamykają się w domach, a rano wychodzą do pracy...

Aby to zmienić, a przede wszystkim, aby zintegrować mieszkańców, parafia i stowa-



Groźna akcja pod bramką dziennikarzy



Pełna reprezentacja księży. Stoją od lewej: kl. Tomasz Kywan, ks. Marcin Blok, dk. Sylwester Malikowski, ks. Piotr Lewańczyk, kl. Bartosz Nowak, kl. Robert Jahns, ks. Maciej Machalica, Wojciech Niewiadomski, ks. Dariusz Kuchta, kucają od lewej: sędzia meczu, kl. Paweł Kijowski, kl. Piotr Wiecki, ks. Jacek Socha, Ireneusz Sprawka

rzyszenie zorganizowały festyn. Były występy zespołów, konkursy, teatrzyki, loterie, a także grochówka, bigos, gofry, ciasta... A na zakończenie festynu mecz.

Rozpoczął się on po myśli księży. Po kilku minutach do-

brej gry dziennikarzy, którzy, niestety, nie potrafili udokumentować jej celnym strzałem na bramkę, prowadzenie niespodziewanie zdobyli kapłani. Niestety, dla księży okazało się, że była to ostatnia bramka, jaką udało im się

zdobyć. Dziennikarze z kolei odpowiedzieli aż czterema golami – a gdyby Adamowi Maksimowi z Radia Plus udało się wykorzystać rzut karny, porażka księży mogła mieć jeszcze większe rozmiary.

MŻ

ZDJEŃCIA MARCIN ZEBROWSKI

Statuetka św. Wojciecha dla Wzorowej Rodziny tym razem powędrowała do Ewy i Lecha Kowalewskich

Laury rozdane

Ewa i Lech Kowalewscy zostali tegorocznymi laureatami przyznawanej od 5 lat nagrody „Wzorowa Rodzina”. Uroczystości wręczenia statuetki odbyły się podczas centralnych uroczystości dożynkowych w Trąbkach Wielkich. Z tegorocznymi zwycięzcami rozmawiał Andrzej Urbański

ANDRZEJ URBAŃSKI: – *Zaskoczeni?*

EWA I LECH KOWALEWSCY: – Całkowicie. W naszej archidiecezji jest duża konkurencja. Znamy wiele rodzin i małżeństw bardzo aktywnych.

Dlaczego tyle robicie dla rodziny?

– To jest bogactwo naszego Kościoła. I te sprawy, którym się poświęciliśmy, są dla nas bardzo ważne. Ta nagroda pokazuje wagę tych zagadnień dzisiaj.

Czy macie czas dla siebie, skoro tyle czasu poświęcacie innym?



Nagrodę pokazuje ks. proboszcz Edward Szymański



ANDRZEJ URBAŃSKI

EWA KOWALEWSKA: – **Nawet na spacerze razem jest łatwiej** My poszliśmy na całość. Cała nasza rodzina musiała sobie powiedzieć, że to zaangażowanie musi dotyczyć nas wszystkich. Nie może być tak, że to jest sprawa tylko taty albo tylko mamy, ale nas wszystkich. W naszym życiu sprawdzają się założenia adhortacji „Familiaris consortio”. Otwarcie na życie, tworzymy rodzinę, budujemy ją i w niej wzrastamy. A potem wychodzimy ku budowaniu Kościoła i służymy społeczeństwu.

LECH KOWALEWSKI: – Zastanawiałem się, dlaczego się za to wzięliśmy. Jeśli ktoś złapie do ręki coś cennego i może to coś rozdawać innym, to musi to robić, choćby dla własnej satysfakcji. My odkryliśmy to w naszym małżeństwie. To, co Kościół nam proponuje w kwestii, jak urządzić rodzinę – to klucz do szczęścia. I właśnie tym szczęściem chcieliśmy się dzielić.

Czy trudno być rodziną działającą według pewnych zasad? Idącą pod prąd?

LECH KOWALEWSKI: – Jest wiele rodzin, które idą pod prąd mo-

dzie, ale nie idą pod prąd swojemu własnemu szczęściu. Trzeba mieć oczy otwarte na to, gdzie jest prawda. Może dlatego że mało oglądamy telewizji, może to nas chroni.

Co służy szczęściu rodziny?

EWA I LECH KOWALEWSCY: – Oparcie się na mocnym fundamencie, jakim jest sakrament małżeństwa.

Co zrobić, żeby nie znudzić się małżeństwem?

EWA I LECH KOWALEWSCY: – Gdy w środku jest pusto, to jest nudno. Dla nas nudno to znaczy strasznie, wtedy nie ma już żadnego argumentu. ■



MOIM ZDANIEM

ANTONI SZYMAŃSKI

wicprezes Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia

Mam okazję codziennie obserwować sytuację i problemy polskich rodzin. Przyglądam się rodzinnym dramatom, rozpadom, rozwodom, separacjom. Myślę, że jednym ze środków zaradczych może być właśnie promowanie małżeństwa i rodziny. To, co robi środowisko Pruszcza Gdańskiego, pokazując szczęśliwe rodziny, takie, które nie są otwarte tylko na siebie, ale także na problemy społeczności, na drugiego człowieka, odpowiada według mnie na wyzwania współczesnego czasu. Ewa i Lech Kowalewscy wpisują się znakomicie w tę nagrodę. Mają trójkę dzieci, od lat wspierają się w ich wychowaniu. Są ludźmi otwartymi na potrzeby innych rodzin. W ich przypadku jest to działalność w poradnictwie rodzinnym, skierowana na ochronę życia, przygotowanie młodych narzeczonych, małżonków do wspólnego życia, planowania rodziny i wychowania dzieci. Robią to od wielu lat, z ogromnym zaangażowaniem. Ich działalność w obronie życia i rodziny jest bardzo skuteczna.

WZOROWA RODZINA

Kapituła promująca wzorowe rodziny powstała przy sanktuarium Matki Bożej Trąbkowskiej. Intencją osób należących do kapituły jest przeciwstawianie się postępującemu złu przez promowanie wzorowych rodzin, bez względu na ich wielkość i stopień zamożności. Członkami kapituły są: Ferdynand Froissart, Piotr Pianowski, Halina Szumiło, Jadwiga Pianowska, Barbara Froissart, ks. Edward Szymański, Dariusz Wroński, Anna Wrońska, ks. Stanisław Łada.

HUMAN LIFE INTERNATIONAL – EUROPA

ul. Jaśkowa Dolina 47/2, 80-286 Gdańsk, tel. (0-58) 341-19-11
www.hli.org.pl

GOŚĆ GDAŃSKI
gdansk@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
tel./faks (58) 554 34 15
Redagują: ks. Sławomir Czalej – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański, Marcin Żebrowski